

<http://dx.doi.org/10.16926/gea.2025.02.02.16>

dr hab. Artur ŁAWNICZAK, prof. UWŕ

<https://orcid.org/0000-0002-0611-7176>

Uniwersytet Wrocławski

e-mail: artur.lawniczak@uwr.edu.pl

Spekulacje odnośnie przemijania Ius Supremum w jego aktualnej postaci

Streszczenie

Konstytucjonalizm stanowi szczytowy rezultat ekspansji prawa pozytywnego. Najpierw miała ona miejsce na obszarze prawa prywatnego, a następnie publicznego. Powiększanie się aparatu władzy państwowej skutkowało wzrostem ilości przepisów regulujących jego funkcjonowanie. Ich systematyzowanie przejawiało się w kodyfikacjach, stanowiących zapowiedź ustaw zasadniczych. Początkowo były one niezbyt obszerne, po czym stawały się coraz bardziej rozbudowane, tak samo jak ogół przepisów prawa pozytywnego. W XIX wieku czymś typowym były wzorowane na francuskiej Karcie konstytucji monarchiczne, natomiast w następnym stuleciu mogło się zdawać, że wzorowany na Konstytucji stalinowskiej socjalistyczny konstytucjonalizm będzie podbijał Świat. Stało się jednak inaczej, co może zapowiadać schyłek dominującej aktualnie demoliberalnej postaci bogatego w przepisy konstytucyjnego paradygmatu. W rezultacie nastąpi zapewne powrót do północnoamerykańskiego, naznaczonego oszczędnością treści modelu lub (a może następnie) przywrócenie systemu pozbawionego wyniesionego ponad inne supremacyjnego aktu prawnego.

Słowa kluczowe: Konstytucja, państwo, przemiana, przemijanie.

Wprowadzenie

Tworzone przez ułomny rodzaj ludzki prawo, w przeciwieństwie do Boskiego i naturalnego, lubi wykazywać się zmiennością. Wynika ona z przemijania ideologicznych mód, znajdujących swój wyraz w uzależnionych od sezonowych poglądów przepisach. Wszak Kodeks Hammurabiego jest dzisiaj traktowany jako

niehumanitarny¹, podczas gdy Dekalog wciąż jeszcze dla chrześcijan stanowi zbiór obowiązujących norm².

Na obszarze prawa ludzkiego mieliśmy do czynienia ze stabilnością wówczas, gdy miało ono zwyczajowy charakter i odzwierciedlało wielopokoleniowe doświadczenia żyjących w mniej więcej takich samych warunkach mężczyzn i kobiet. W zasadniczo niezmiennym otoczeniu stare prawdy i mądrości jawiły się jako jedynie słuszne, *ergo* nie brano pod uwagę opcji ich zmieniania. Pojawiła się ona wtedy, kiedy doszło do tworzenia nowej jakości w postaci (pre)państwowości. Powstająca władza pragnęła wzmocnić swą pozycję poprzez zademonstrowanie współpaństwowcom, że jest w stanie kreować prawnopolityczną rzeczywistość, gdyż bez takiej możliwości jej racja bytu uległaby istotnemu osłabieniu.

Z jednej strony powstawanie nowego jurydycznego paradygmatu *ex definitione* oznaczało zakwestionowanie części obowiązującego dotychczas Prawnego Ładu, a z drugiej zachęcało do kolejnych przemian. Doświadczenie dziejowe pokazuje, że istnieją rozmaite formy państwowości, co oznacza, że zastępowanie jednej przez drugą wiąże się z anulowaniem wielu spośród obowiązujących dotychczas jurydycznych norm przez inne. Aby przekonać się o prawidłowości tej konstatacji, wystarczy przyrzeć się pobieżnie prawnopolitycznej rzeczywistości Starego Kontynentu, aby zauważyć, że zdecydowana większość regulacji ma liczący co najwyżej kilka lub kilkanaście dekad rodowód.

I. Zarysowana wyżej prawidłowość jak najbardziej odnosi się także do konstytucyjnego szczebla porządku prawnego. Konstytucjonalizm pojawił się jako zwieńczenie procesu tworzenia przez ludzi prawa, z czego wynika, że poddany jest przedstawionej powyżej ogólnej prawidłowości. Jego historia póki co nie jest szczególnie długa, ale nietrudno zauważyć, że charakteryzuje się raczej zmiennością niż trwałością.

Tę pierwszą odnajdziemy nawet w usilnie reklamowanej, przedstawianej jako jeden z ważniejszych symboli Nowożytności, Konstytucji USA. Wszak co prawda jej pierwotny tekst wciąż obowiązuje, ale dołączono do niego szereg poprawek, odzwierciedlających mądrości kolejnych etapów historii Stanów Zjednoczonych³. Można się zastanawiać w jakim stopniu rozmywają one pierwotne przesłanie Wielkiego Prawnego Dzieła Ojców Założycieli, ale z pewnością

¹ Np. taka sekwencja przepisów: „§ 209. Jeśli obywatel córkę obywatela uderzył i sprawił, że płód swój poroniła, 10 szekli srebra za płód jej zapłaci. §210. Jeśli kobieta ta zmarła, córkę jego zabiją”. *Prawa Hammurabiego*, [w:] *Kodeks Hammurabiego*, Warszawa 1996, s. 112.

² Zawiera on trzy ponadepokowe wezwania, jakimi są zakazy zabijania (właściwie mordowania), cudzołożenia i kradzieży. P. Johnson, *Historia Żydów*, Kraków 1993, s. 40. Owe przesłania mają uniwersalny charakter, ponieważ odnajdziemy je w stworzonych na gruncie różnych cywilizacji zbiorach jurydyczno-moralnych norm.

³ Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki, <https://web.archive.org/web/20171031092537/http://www.kolousa.wssm.edu.pl/res/konstytucja.pdf>, [pobrano dn.: 7.02. 2025].

zostało ono zrelatywizowane, skoro nie uznali oni za stosowne uchwalić przepisów uznanych za niezbędne przez ich następców.

Ekstrapolując ten znamieny przykład uznajemy, że sformalizowany konstytucjonalizm nie jest nacechowany niezmiennością, będącą raczej konstytutywną cechą *Ius Divinum*, abstrahującego od przemijających ziemskich koniunktur i odnoszącego się w jego dotyczącej ludzkości części do niezmiennej istotowości człowieczeństwa, niezależnej od aktualnego etapu jego rozwoju, czy też ewolucji, a może raczej trwania w zasadniczo niezmiennej postaci potomków Adama i Ewy. Wg Księgi Rodzaju rzeczeni prarodzice byli skrępowani jedną normą Prawa Adamowego, gdyż Najwyższy uznał, że zakaz spożywania owoców z Drzewa Poznania Dobra i Zła (Drzewa Wiedzy) jest najzupełniej wystarczający⁴, a „co nadto jest, od Złego pochodzi”. Edenowa praktyka pokazała, że nawet minimalna jurydyczność niekoniecznie bywa respektowana przez „podatnych na podszepty Księcia Ciemności” śmiertelników. Poniekąd dla sprawdzenia odporności na Jego namowy dochodzi do multiplikacji prawnie nacechowanej normatywności, mającej powstrzymywać swą bezwzględnością ułomnych śmiertelników od popełniania złych uczynków. Zdaje się, że właśnie takie jest przesłanie rudymentarnej starożytnej prawotwórczości, pragnącej usilnie „nakładać prawnonormatywny kaftan bezpieczeństwa” kipiącemu spontanicznością społeczeństwu, którego aktywni eksponenci co i rusz naruszali normy społecznego współżycia. Prawodawcy w odpowiedzi na takie bezhołowie tworzyli kolejne przepisy, których lekceważenie skłaniało ich do postępującej jurydyzacji społeczno-politycznej rzeczywistości, po czym okazywało się, że wzmagająca się (przynajmniej ilościowo) prawność skutkuje wzrostem ilości niezgodnych z nią czynów.

Rzeczona prawidłowość w dawnych czasach odnosiła się przede wszystkim do prawa prywatnego, natomiast po rozroście państwowości odnajdźmy ją w publicznoprawności. Wzmagala się ona wraz z ekspansją państwowej władczy, zagarniającej kolejne sfery społecznego współżycia. W ten właśnie sposób narastał prekonstytucjonalizm, starający się usilnie unormować w prawnopaństwowym wymiarze nasilającą się aktywność nowożytnych aparatów państwowego ucisku, z założenia likwidujących anarchiczne w optyce rozkrzewiającej się państwowości poczynania przedpaństwowych struktur wraz z obowiązującymi w nich, przeważnie niespisanymi, normami postępowania.

II. Tworzący Nowy ład państwowcy zwalczali je w imię wykorzeniana Starego Porządku, przekreślanego przez Ducha Dziejów. Jego domniemani wyraziciele usilnie propagowali konieczność tworzenia coraz gęstszej i szerszej

⁴ *Genezis 2, 15–17*, [w:] *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, Warszawa 1984, s. 8.

prawnopozytywnej sieci, mającej w coraz większym stopniu krępować domniemanie antypaństwowe działania poddanych, podejrzewanych o brak należytego entuzjazmu w odniesieniu do poczynañ panujących. Oni sami niejednokrotnie nie byli pewni, czy podążają we właściwym kierunku, niekompatybilnym z cieszącym się społecznym szacunkiem legatem przeszłości, głęboko zakorzenionym w świadomości ogółu, ale dochodzili do przekonania, że Racja Stanu wymaga radykalnych posunięć. Wyrzucie w twardym materiale postrzeganych przez niepiśmiennych jako magiczne pisarskich znaków, które wyrażały prawotwórczą linię władzy, miało stanowić namacalny dowód słuszności szeroko rozumianego państwowego prawa. Jego niejednokrotnie surowe normy miały służyć dyscyplinowaniu społeczeństwa.

Zasadniczo pierwsze spisane regulacje posiadają prywatnoprawny charakter, gdyż władza nie chciała ograniczać swoich poczynañ poprzez tworzenie norm, które wypadałoby szanować. Zamiast nich powstawały zatem przepisy ułatwiające państwowym przywódcom wymuszanie posłuszeństwa. Obok wspomnianego już Kodeksu Hammurabiego można tu wymienić wcześniejsze od niego mezopotamskie dokumenty w postaci Prawa Urukaginy (Uruiniminy) z Lagaszu (2400 przed Chrystusem)⁵ i Kodeksu Ur-Nammu (2050 a.a.Ch.).⁶ Owe przejawy starożytnej jurydycznej normatywności stanowiły ówczesne spisane Najwyższe Prawo, które przestało obowiązywać wraz z upadkiem państwowości, w których obowiązywało. Związek ten zdaje się być permanentnie aktualnym, co sprawia, że mamy do czynienia ze spiżowym prawem przemijania upaństwowionego porządku prawnopolitycznego, tracącego rację bytu wraz z anihilacją powołującego go do życia państwa. Tworzona na jego użytek jurydyczność staje się zbędna wówczas, gdy przestaje istnieć pierwotniejszy wobec niej polityczny organizm, nie potrzebujący już po swym zaniku jakiegokolwiek prawności, przenoszącej się być może do sfery platońskich bytów idealnych, ale zbędnej w pozbawionej konkretnej państwowości terestralnej rzeczywistości.

Rzeczona prawidłowość nie ulega zmianie wraz z przeistoczeniem w prawnej części nadbudowy, polegającym na wzroście znaczenia prawa publicznego wskutek rosnącego skomplikowania modelu władania, wymagającego wyznaczenia demarkacyjnych linii między władzami różnego rodzaju. Z drugiej strony każda z nich pragnęła zwiększać swoje wpływy względem różnicującego się w stanowo-klasowym wymiarze społeczeństwa, którego aktywni eksponenci domagali się zmian. Mniej więcej właśnie tak można scharakteryzować narastanie rewolucyjnego potencjału, skutkującego pojawieniem się konstytucjonalizmu w jego *sensu stricto* nowożytnej postaci. Przybrał on postać uchwalanych

⁵ S.N. Kramier, *Szumier*, Moskwa 2009, s. 352; E. de Sarzec, *Szumier. Goroda Ediema*, [w:] *Encyklopedia iszczesznuwszich ciwilizacji*, Moskwa 1997, s. 108.

⁶ W.K. Afanas'jewa, *Fragmenty zakonow Ur-Nammu*, [w:] W.A. Jakobson (red.), *Chriestomatija po istorii Driewniego Wostoka*, Moskwa 1963, s. 188 i nast.

zjurydyzowanych przejawów politycznej woli, odzwierciedlających poglądy wierzących w widmo Progresu reformatorów, pragnących zastąpić „prawo Adama i Ewy” czymś zdecydowanie wg nich lepszym, odzwierciedlającym w możliwie doskonały sposób potrzeby i oczekiwania „pragnącego się wyzwolić z przesądów i ograniczeń przeszłości uciskanego rodzaju ludzkiego, zasługującego na Własne Prawo”, zapewniające wg tego sposobu myślenia lepszy sposób życia.

Taka dążność doprowadziła do powstania będącego kulminacją prawnopozytywnego paradygmatu zinstytucjonalizowanego konstytucjonalizmu, stanowiącego, przynajmniej póki co, najwyższą postać człowieczej prawotwórczości. W swoim zamierzeniu polega ona w takim wydaniu na niezwykle ambitnej próbie ubrania w wykoncypowaną przez specjalistów prawną szatę komplikującego się wskutek ekonomiczno-społeczno-politycznej ewolucji ustroju państwa, charakteryzującego się coraz intensywniejszym rozrostem sformalizowanego aparatu władania, który to proces w kontynentalnej Europie skłaniał wychowanych w poszanowaniu, czy też kulcie prawa rzymskiego polityków do poniekąd obsesyjnego dążenia do osiągnięcia doskonałej jurydyzacji rzeczywistości poprzez stworzenie Najwyższego Aktu Prawnego, będącego ewidentnym wyzwaniem wobec Najwyższego, który wg propagatorów konstytucjonalności nie poradził sobie z unormowaniem ziemskich spraw.

III. Przedstawione powyżej podejście nie jest bezkonkurencyjne, boć przecież Anglia, choćby ze względu na „niechęć do francuskich wymysłów”, oparła się wdrażaniu russowskiej idei prawnego normatywizowania rzekomej rudymentarnej Umowy Społecznej. Albionscy statyści, zdystansowani wobec wszystkiego, co przychodzi z zewnątrz, uznali, że nie ma potrzeby radykalnie przemieniać obowiązujący prawnospołeczny ład, mając na uwadze, iż *le meilleur est l'ennemi du bien*, z czego wynika, że lepiej nie wdawać się w tworzenie jakichś domniemania doskonałych konstruktów, będących w założeniu wyrazem sprzeciwu wobec błędnej, względnie niedoskonałej przeszłości w jej prawnym wymiarze. Brytyjskie podejście jest nacechowane ostrożnością wobec wszelkich nowinek, niekoniecznie meliorujących zastaną sytuację. Wszak mogą one niepotrzebnie naruszać funkcjonujący system, sprawdzający się poprzez trwanie. Ergo nie należy go zbyt radykalnie kwestionować, ponieważ jego długotrwała obowiązywalność jest wartością samą w sobie. Dlatego też należy konsekwentnie trzymać się starodawnego przekazu, nakazującego trwanie w prawnozwyczajowym przesłaniu, lekceważącym idące z Kontynentu pienia. Taki sposób myślenia wciąż dominuje na północny zachód od Kanału La Manche, co sprawia, że Zjednoczone Królestwo wciąż obywa się bez rozumianej jako pojedynczy, najważniejszy w państwie prawny tekst konstytucji, choć rzecz jasna istnieje ona w materialnym rozumieniu tego pojęcia jako zbiór zwyczajów i aktów jurydycznych, określających podstawowe zasady ustrojowe

danej państwowości. *Nota bene* w tym rozumieniu żadne państwo nie może uciec od konstytucyjności. Niezły przykład tejże prawidłowości odnajdziemy w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, pozbawionej przed 1791 r. zawartego w jednym akcie prawnonormatywnym *Ius Supremum*, który to stan rzeczy stanowił rozwijającą się ewolucyjnie przez kilka wieków rodzimą konstytucyjność, zakończoną wskutek poddania się zachodniej modzie („co Francuz wymyśli, to Polak polubi”), nakazującej zwieńczenie systemu źródeł prawa jego „jednoaktową kulminacją”.

Dążenie do takiego rozwiązania wynika z nieprzemiennej dla wielu tęsknoty, niemożliwej do urzeczywistnienia, za idealnym uporządkowaniem ekonomiczno-społeczno-prawnohistorycznej rzeczywistości na wzór Królewskiego Ogrodu w Wersalu (*nota bene* idea została sprowadzona z Hiszpanii, gdzie z kolei przypuszczalnie inspirowano się arabskimi wzorcami, na które mogły wywrzeć wpływ chińsko-japońskie rozwiązania), gdzie starano się stworzyć Doskonałe Symetryczną Kompozycję (bodajże Ockham stwierdził, że symetria jest pięknem dla głupich), którą możemy potraktować jako etalonowe założenie dla Wielkiego Planu Uporządkowania Świata, porównywalne z jedynie słusznym wzorcem metra z podparyskiego Sewru, będące bezalternatywnym miernikiem dla wszystkich, którzy powinni kopiować wzorec w całym *Orbis Terrarum* po to, żeby wszędzie było tak samo. *Per analogiam* konstytucjonalizm w jego rozpowszechnionym współcześnie rozumieniu jako dążność do prawnopozytywizacji całej jurydycznej sfery zmierza do likwidacji tradycyjnych odrębności, traktowanych jako zbędne w okresie nasilającej się globalizacji. Wyraża się ona w standaryzacji, trudnej do pogodzenia z najróżniejszymi, cywilizacyjnie uwarunkowanymi prawami zwyczajowymi, obowiązującymi od niepamiętnych czasów w Europie i poza nią. Wyrażały one długofalowe społeczne potrzeby, wynikające z odrębnych tożsamości zaludniających Ziemię rozmaitych społeczności i społeczeństw.

Taki stan rzeczy jest nie do pomyślenia dla ideowych globalizatorów, dążących za wszelką cenę do „konstytucyjnego *Gleichschaltungu*”. Wszak nie co innego, jak „mania prawnokonstytucyjnego porządkowania” zawładnęła umysłami Jankeskich Ojców Założycieli, gdy na przekór anglosaskiej tradycji, w uciążliwym dążeniu do odróżnienia się od Anglików, uchwalili i wynieśli na świeckie ołtarze „wiekopomny Prawnopaństwowy Symbol Ameryki”, będący „Wspaniałym Transoceanicznym Zwieńczeniem *Ius Romanum*”, które niegdyś na niższym szczeblu miało integrować Cesarstwo, natomiast w Nowożytności jego konstytucyjna latorka z Filadelfii stała się Potężnym Punktem Odniesienia dla uzyskujących niepodległość państw Nowego Świata. Ich opisane w najwyższych ustawach ustroje polityczne były wzorowane na USA, co z perspektywy minionych wielu dekad trudno uznać za udany eksperyment, czemu trudno się specjalnie dziwić, boć przecież latynoskość w dużej mierze odbiega od jankeskości, *ergo* importowany znad Potomaku z zawziętym uporem konstytucyjny paradygmat nie za bardzo

pasuje do realiów na południe od Río Bravo, przynosząc tam znacznie więcej szkody niż pożytku. Romanoamerykański *pays réel* znacząco odbiega od tamtejszego *pays constitutionnel* i bynajmniej nie zanosi się na to, aby miało się to zmienić.

IV. Na Starym Kontynencie analog owego zjawiska odnajdziemy w XIX stuleciu, kiedy to francuska Karta (*Charte constitutionnelle*) Ludwika XVIII⁷ była gorliwie powielana w konstytucjonalizujących się monarchiach, chociażby w naszym Królestwie Polskim⁸. Wówczas mogło się wydawać, że taka postać konstytucjonalizmu będzie dość trwała jako nasycona prawnopozytywnością wersja monarchii ograniczonej, traktowanej w Europie w kategorii rozsądnego kompromisu między przedrewolucyjnym absolutyzmem a republikańskim radykalizmem, zmierzającym za pomocą konstytucjonalizmu do obalenia monarchiczno-arystokratycznego paradygmatu, który miał być konserwowany w dostosowanej do Mądrości Etapu postaci za pomocą w.w. Karty i jej pozafrancuskich inkarnacji. Po Kongresie Wiedeńskim, wieńczącym stłumienie rewolucyjnego rozgardiaszu, twórcy i gwaranci Restauracyjnego Porządku spodziewali się, że zawierająca rozsądne wg nich regulacje prawnokonstytucyjność będzie Złotym Środkiem między nieżyciowymi skrajnościami, które ściągnęły tyle nieszczęść na głowy Europejczyków. Orędownicy Świętego Przymierza co prawda wiedzieli o tym, że w Anglii po przywróceniu wskutek upadku Cromwellovskiego Protektoratu monarchiczności nie zastąpiono odgrywającego rolę albiońskiego *Ius Supremum Instrumentu Rządzenia* (*Instrument of Government*) jego nierepublikańskim odpowiednikiem, dzięki czemu być może zarysował się Historyczny Kompromis między Królem a Parlamentem, ale wydawało im się, że na Kontynencie nie można zignorować sekwencji kilku nadsekwarskich aktów konstytucyjnych, kreujących „nabyte prawo do konstytucyjności”, którego nie ośmielił się naruścić odzyskujący *de facto* tron dla Burbonów Jego Wysokość Autor Karty, mającej być potężnym Atutem w rozgrywce, której stawką było okiełznanie opozycyjnych wobec Uświęconego Tradycją Ładu żywiołów.

⁷ Jej tekst odnajdziemy np. w: W. Witkowski, *Pierwsze konstytucje nowożytne*, t. I, Lublin 1996, s. 94–96.

⁸ Działo się tak dlatego, że „jurydyczne przedsięwzięcie wracającego z emigracji monarchy było przemyślanym aktem politycznego rozsądku, odpowiadającym na zapotrzebowanie istniejące w poddanym Wielkiej Rewolucji społeczeństwie. Pomimo (...) marzeń zwolenników Starego Porządku nie można było go przywrócić w takiej postaci, jaką posiadał przed nieszczęsną dla Ludwika XVI decyzją o zwotaniu po stu kilkudziesięciu latach posiedzenia Stanów Generalnych”. A. Ławniczak, *Fundamentalne prawa ludzkości. Wypisy z prawa Boskiego i ludzkiego*, Wrocław 2018, s. 356. W innych krajach Starego Kontynentu, w mniejszym stopniu dotkniętych rewolucyjnymi wstrząszeniami, sytuacja była nieco inna, tym niemniej prędzej czy później wkraczały one na konstytucyjny szlak, gdyż rządzące elity uznały, że tego wymaga Duch Dziejów.

Nie udało się to, gdyż „wypuszczony z butelki dżin wybitnie niechętnie do niej wraca”. Widmo konstytucjonalizmu, gdy już zaczęło krążyć nad Europą, nie spoczęło, póki nie przyczyniło się w walny sposób do obalenia osłabionych przesłaniem Wielkiej Rewolucji Francuskiej reżimów. Konstytucja stała się w umysłach prostych ludzi Świetlistym Symbolem Walki o Lepsze Jutro, o czym dobitnie świadczy wykrzykiwane przez zbuntowanych rosyjskich żołnierzy podczas dekabrystowskiego powstania hasło „Niech żyje Konstanty i Jego Małżonka Konstytucja”. Wszakże, gdy ostatecznie w 1906 r. przymuszany rewolucyjnymi poczynaniami swych poddanych Mikołaj II okrojował, co prawda ubrany w żeńską postać gramatyczną, ale będący wszakże „wyłącznie bezcielesnym aktem prawnym”, Najwyższy Przejaw Prawotwórczej Woli Imperatora, to okazał się on być zapowiedzią upadku zarówno skonstytucjonalizowanej Rosji, jak i poddanych analogicznemu zabiegowi Niemiec i Austro-Węgier, a przy okazji również restaurowanego za pomocą konstytutywnego/konstytucyjnego Aktu 5 listopada Królestwa Polskiego. Epatująca konstytucyjnym wzmożeniem Francja już w latach 70. XIX wieku przybrała republikańską szatę. Co prawda, po jednej i drugiej Wielkiej Wojnie w prawnohistorycznym pejzażu „zachodniego półwyspu Eurazji” przetrwały konstytucyjne monarchie, ale zostały one wyparte na obrzeża Naszego Kontynentu. Poza nim najważniejszy przykład konstytucyjnie skrępowanej monarchiczności odnajdziemy w Japonii, ale nie zanoszą na to, żeby stał się on inspirującym wzorcem poza „azjatycką Brytanią”. To samo odnosi się do innych skonstytucjonalizowanych pozaeuropejskich monarchii. Wszak konstytucjonalizacja nierepublikańskich państwowości bynajmniej nie przyczyniła się do wzmocnienia w globalnej skali monarchiczności, ergo trudno jest uznać konstytucyjną monarchię za przyszłościowy, rozwojowy paradygmat.

V. W swoim czasie mogło się zdawać, że nowe paradygmaty stworzy socjalistyczny konstytucjonalizm. Ustawa Zasadnicza Związku Radzieckiego z 1936 r.⁹ wywarła spore wrażenie za jego granicami w kręgach postępowej inteligencji, postrzegającej w niej nową jakość, mającą być zapowiedzią Lepszego Jutra Ludzkości, pozbawionej kapitalistycznego wyzysku. Przekonywano, że miejsce lansowanej przez burżuazję formalnej równości zajmie rzeczywista уравниловка, dzięki czemu zapanuje Powszechne Szczęście. Zwycięstwo Kraju Rad w II Wielkiej Wojnie wzmocniło tę nadzieję i sprawiło, że demokracja ludowa/socjalistyczna stała się oficjalnym ustrojem politycznym w szeregu państw Europy, Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Doczekały się one wzorowanych w większym lub mniejszym stopniu na Stalinińskim Dziale Prawodawczym własnych aktów juredykcyjnych najwyższego szczebla, stanowiących „progresywne wyzwanie wobec reakcyjnego zachodniego konstytucjonalizmu”. Twierdzono, że znajduje się

⁹ Możemy się z nią zapoznać np. w: M. Kinstler, M. Ptak (red.), *Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, Wrocław 1987.

on w odwrocie i prędzej czy później ulegnie Nieubłaganej Logice Historii, zgodnie z którą nie ma alternatywy dla Nieubłaganego Postępu.

Stało się jednak inaczej. Podobnie jak w przypadku monarchicznego wariantu Konstytucyjnego Paradygmatu przyczyny niepowodzenia można się doszukiwać we wtórności projektu, naśladowczego powstały w USA etalon. Można się zastanawiać nad ewentualnością powstrzymania się radzieckich władz przed zastąpieniem carskiej Konstytucji z 1906 r. bolszewicką wersją prawnopozytywnego Prawa Najwyższego, choćby z tego względu, że wkroczenie Imperium Romanowów na konstytucyjny szlak bynajmniej nie uchroniło go przed upadkiem, co powtórzyło się, choć po dłuższym czasie, w odniesieniu do ZSRR. Zapewne uparte hołdowanie „konstytucyjnej konieczności” nie było najważniejszą spośród przesłanek upadku Związku Radzieckiego, ale raczej mu nie pomogło, choćby dlatego, że dysydenci (również w PRL-u) z lubością przytaczali niespecjalnie realizowane pięknie brzmiące przepisy Ustawy Zasadniczej, co sprawiało, że w odczuciu wielu obywateli rozdzwięk między jej wzniosłymi frazami a szarą rzeczywistością stawał się coraz bardziej ewidentny. Ci spośród nich, którzy byli przywiązani do rosyjskiej tradycji, zdawali sobie sprawę z niechęci Cerkwi Prawosławnej wobec „prześiąkniętego pogańskim prawem rzymskim zachodniego Kościoła”, którego rozrośnięta jurydyczność przygotowała grunt pod ekspansję konstytucjonalizmu, współtworzącego „narzucaną Świętej Rusi od czasów Piotra przez podstępny Okcydent trującą koszulę Dejaniry, niszczącą wschodniosłowiańską tożsamość”. Jest to być może co nieco przesadne stwierdzenie, tym niemniej wskazuje na prawidłowość, polegającą na tym, że mechaniczne importowanie obcych prawnopolitycznych wzorców, przenoszonych na grunt innych cywilizacji, jest obciążone dużym ryzykiem niepowodzenia, polegającego na tym, że przeszczep funkcjonuje po swojemu, co sprawia, że jego funkcjonowanie dość daleko odbiega od znajdującego się w odmiennym kulturowo-politycznym otoczeniu etalonu.

VI. Powyższe jak najbardziej odnosi się do „potężnego ostańca socjalistycznego konstytucjonalizmu”, jakim są Chiny Ludowe. Zostały one obdarzone ustawą zasadniczą, bo nie wypadało jej nie mieć, skoro w Kraju Rad uznano, że jest ona niezbędna podczas budowania komunizmu. Tymczasem nad Żółtą Rzeką konstytucyjność jeszcze bardziej nie jest kompatybilna z miejscową tradycją niż w największym państwie Świata. Wszak w chińskich dziejach prawo odgrywa znacznie mniejszą rolę niż etyka. To przede wszystkim ona określa pożądane reguły zachowania, niezależne od prawnopozytywnych postanowień takich czy innych władz. Ich sukcesy lub niepowodzenia, mogące skutkować obaleniem, gdy w świadomości ogółu utracą one poparcie Nieba, w niewielkim stopniu zależą od przestrzegania lekceważonych, mało istotnych w powszechnym odczuciu prawnych regulacji. Konstytucjonalizacja ustroju bynajmniej nie spowodowała

wzrostu znaczenia nomokratyczności, bo niby dlaczego miałyby się tak stać? Spisany w jednym akcie prawnym zbiór określających teoretycznie ustroj polityczny norm istnieje, „bo tak wypada, taka jest globalna prawidłowość”, ale de facto niewiele z tego wynika. Mamy do czynienia z nowością w długotrwałej historii Kraju Środka, która być może będzie traktowana z większą powagą, jeśli przetrwa, za kilkadziesiąt lat, ale bynajmniej nie ma gwarancji, że tak się stanie.

Jak lubią mówić wymowni Francuzi *qui vivra, verra*. Co bardziej świadomi spośród nich wiedzą, że Napoleon ochoczo obdzielał dyktowanymi przez siebie konstytucjami zależne od niego, często nawet kreowane Jego Imperatorską Wolą państwa, co nota bene nieszczególnie się przyczyniło do ich przetrwania. Paradygmat ów powtórzył się w ubiegłym wieku, gdy uczeni z Paryża gorączkowo tworzyli niezbyt różniące się od siebie ustawy zasadnicze dla uwalniających się z francuskiego zwierzchnictwa afrykańskich kolonii. Można żywić pewne wątpliwości co do tego, czy owo nadsekwańskie konstytucyjne wzmocnienie przyczyniło się do wzmacniania praworządności w postfrancuskiej części Czarnego Lądu. Przypuszczalnie większość mieszkańców znajdujących się na nim francuskojęzycznych republik wciąż żyje w przede wszystkim trybalnej rzeczywistości, kierując się odruchowo w codziennym postępowaniu prawnozwyczajowymi zakazami i nakazami, ważniejszymi dla nich niż narzucone przez oficjalną stolicę europoidalne przepisy. Mieszkańcy Czarnej Afryki, zasadniczo rzecz biorąc, zostali umieszczeni w sztucznych, wymyślonych przez pozakontynentalne elity, państwowościach¹⁰, obdarowanych konstytucjami, które bynajmniej nie są wyrazem politycznej woli teoretycznych zbiorowych suwerenów, których indywidualni współtwórcy zazwyczaj nie zdają sobie sprawy z tego, że w prawnopaństwowym ujęciu nimi są. Podobnie jest w wielu innych państwach Ziemskiego Globu.

VII. Z powyższego wynika, że poddany mitologizacji filadelfijski model tworzenia Najwyższego Prawa przez oświeconych i wybranych przez świadomych obywateli ustrojodawców raczej nie jest normą w globalnej skali. Zasadniczo konstrukt pisanej konstytucji jest euro-północnoamerykańską ideą, wynikającą z pielęgnowania tradycji rzymskiego prawa, co poprzez kodeksowość doprowadziło do konstytucjonalizacji społeczno-prawnopolitycznej sfery rzeczywistości. Co prawda przykład Rzeczypospolitej z końca XVIII stulecia pokazuje, że tak rewolucyjna zmiana niekoniecznie cieszyła się sympatią większości narodu politycznego, postawionego w Polsce i na Litwie przed faktem dokonany przez aktywną i niezważającą na obowiązujące przepisy mniejszość, ale nie jest to nic nowego, gdyż per analogiam lansowanie onegdaj prawa pisanego także odbywało się bez zgody przyzwyczajonej do prawnozwyczajowości większości, która w dłuższej dziejowej perspektywie w ten lub inny sposób ulega dyktatowi zorganizowanej

¹⁰ Zob. Sz. Chodak, *Systemy polityczne „czarnej” Afryki*, Warszawa 1963, *passim*.

elity, mającej wystarczające środki do wymuszenia posłuszeństwa. Tym niemniej, choć masy miały inne problemy i nie domagały się w XVIII wieku i później konstytucyjności, to w EuroAmeryce pojawienie się Jednoaktowego Nadrzędnego Prawa wypada uznać za zjawisko niekłójące się specjalnie z tradycyjnym prawnopolitycznym paradygmatem, choć można się zastanawiać, czy było ono konieczne i czy nie spowodowało przypadkiem więcej szkód niż korzyści? To jest duże pytanie, na które lepiej niż dzisiaj odpowie się za kilka wieków, gdy nasi potomkowie będą dysponować większym materiałem badawczym.

Jednakowoż już dzisiaj można spekulować, że zauważalny spadek znaczenia Zachodu w ogólnoswiatowym wymiarze powinien prowadzić do osłabienia znaczenia konstytucjonalizmu. W Azji i Afryce nie jest on traktowany ze szczególnym namaszczeniem. Znalazł się tam w rezultacie ekspansywności Okcydentu, narzucającego *per fas et nefas* swoje rozwiązania. W przeciwieństwie wszakże do przybyłych z daleka technicznych innowacji te, które odnoszą się do społeczno-kulturowej sfery, są traktowane z dużo większą rezerwą jako zagrażające tożsamości. Dobry przykład tej prawidłowości stanowi Irańska Rewolucja Islamska, obalająca proamerykańską, pragnącą w gwałtownym tempie zmieniać poprzez wszechstronne unowocześnianie oblicze kraju, władzę. Po ustanowieniu staronowych porządków ogłoszono w 1979 r. Konstytucję, odbiegającą dość radykalnie w swej treści od jej zachodniej inkarnacji, nieszczególnie kompatybilnej z islamską aksjologią¹¹.

Możemy zakładać, że ów rozziw między rudymenarną, oświeceniową wersją konstytucjonalizmu a jego przejawami w rozmaitych państwowościach, istniejący już ewidentnie w wielu krajach muzułmańskich, będzie się pogłębiał i rozszerzał geograficznie wraz z globalnymi przekształceniami. A zatem egzotyczna konstytucyjność najprawdopodobniej stanie się fenomenem mającym niewiele wspólnego z jej założycielską postacią, na podobieństwo ludowładztw i republik, które daleko odbiegły od antycznych pierwowzorów. Zresztą nie zaszkodzi przypomnieć, że przez długie wieki ludzkość poza nielicznymi wyjątkami ignorowała rzeczony starożytny eksperymenty ustrojowe, co rodzi podejrzenie, że podobnie może być z konstytucjami, jeśli zostaną uznane przez przyszłe pokolenia za nieprzydatne.

Niewykluczone, że zapowiedzią takiego zaniku będzie przemiana polegająca na likwidowaniu konstytucyjnej elephantiasis. Przejawia się ona w rozdymaniu najwyższych ustaw do potężnych rozmiarów, co idzie w parze z rozrostem sformalizowanej państwowości poprzez tworzenie kolejnych jej sektorów, godnych wg ustrojodawców tego, aby umieścić odnoszące się do nich przepisy w mnożących się rozdziałach, mających opisywać coraz bardziej skomplikowane skutki lekceważenia przesłania Ockhama zinstytucjonalizowane relacje między

¹¹ Zob. Islamska Republika Iranu. Konstytucja z dnia 24 października 1979 r., <https://biblioteka.sejm.gov.pl/konstytucje-swiata-iran/> [pobrano dn.: 14.02. 2025].

poszczególnymi częściami zinstytucjonalizowanej ogólnopaństwowej struktury władania. Poza tym rozmnażają się prawa człowieka i obywatela, jak również zasady i zasady ustrojowe. Proces ten sprawia, że ogólne konstytucyjne przesłanie w swojej rudymen tarnej wersji sprzed ponad dwustu lat ulega wybitnemu zmętnieniu. Na dodatek pojawiają się nowych przepisów na najwyższym legislacyjnym szczeblu skutkuje tworzeniem obszernych aktów wykonawczych. Do tego w przypadku chociażby RP trzeba dodać jeszcze bynajmniej nieszczupłe Europrawo. Wszystko to sprawia, że mamy do czynienia z przesadną jurydyzacją, niemożliwą do ogarnięcia i w rezultacie spisane prawo coraz częściej traci rolę regulatora społecznych zachowań na rzecz tworzonych przez tradycyjne lub spontanicznie powstające nowe niepaństwowe byty niepisanych, prostych, jednoznacznych i przez wielu respektowanych bardziej niż państwowe normy przepisów.

Podsumowanie

Taki stan rzeczy przypuszczalnie doprowadzi do tego, że w imię uzdrowienia pojawi się trend sy mplifikacji systemu prawnego, przejawiający się na szczycie prawnonormatywnej hierarchii odejściem od przegadanych aktów konstytucyjnych na rzecz werbalnie skromniejszych przejawów konstytucyjności, zbliżonych objętościowo do północnoamerykańskiego wzorca. *Pro domo sua* nie zaszkodzi przypomnieć rodziną Konstytucję Kwietniową z jej 81 artykułami¹², krótszą od poprzedniczki z jej ponad 120 artykułami¹³, nie mówiąc już o dzisiejszej wersji *Ius Supremum*, gdzie jest ich dobrze ponad dwie setki¹⁴, a pomimo to, a raczej właśnie dlatego nie wywiera ona w szerszej niż polska skali specjalnego wrażenia, podczas gdy Ustawa Konstytucyjna z 1935 r. zyskała całkiem sporą popularność za granicą z powodu klarowności, łatwiejszej do osiągnięcia na mniejszej ilości stron, co łączyło się *nota bene* z odejściem od przedemokratyzowania.

Ów międzywojenny precedens skłania do przyjęcia możliwości powtórki podobnego scenariusza, co oznaczałoby zwrot w stronę początków nowożytnego konstytucjonalizmu w jego francusko-północnoamerykańskiej postaci. Jeśli jednak w Polsce oraz innych państwach ciężar nadmiernej legislacji będzie dalej narastać, jeśli brnięcie w ewidentną jurydyczną przesadę będzie się przedłużać, kompromitując coraz bardziej ideę skonstytucjonalizowanego państwa prawa, wówczas będzie zwiększać się szansa na radykalny wariant odrzucenia jednoaktowego Prawa Najwyższego jako szkodliwego w skutkach

¹² Zob. Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., Dz. U. RP, Nr 44, poz. 227.

¹³ Zob. Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej Dz. U. RP, Nr 44, poz. 267.

¹⁴ Zob. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. Nr 78, poz. 483, ze zm.

rozwiązania i powrotu do bardziej prawnozwyczajowego modelu, co może być poprzedzone jakimś wielkim ekonomiczno-społeczno-politycznym wstrząsem w globalnej skali. Przemijanie przypominanych powyżej faz ewolucji porewolucyjnej konstytucyjności jak najbardziej można potraktować jako zapowiedź nowego jej etapu względnie odwrócenia się od niej, bo przecież „nie ma rzeczy i zjawisk niezastąpionych”.

Bibliografia

Literatura

- Afanas'jewa W.K., *Fragmenty zakonow Ur-Nammu*, [w:] W.A. Jakobson (red.), *Chriestomatija po istorii Driewniego Wostoka*, Moskwa 1963.
- Chodak Sz., *Systemy polityczne „czarnej” Afryki*, Warszawa 1963.
- Genezis 2, 15–17, [w:] *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, Warszawa 1984.
- Johnson P., *Historia Żydów*, Kraków 1993.
- Kinstler M., Ptak M. (red.), *Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, Wrocław 1987.
- Kramier S.N., *Szumier*, Moskwa 2009.
- Ławniczak A., *Fundamentalne prawa ludzkości. Wypisy z prawa Boskiego i ludzkiego*, Wrocław 2018.
- Witkowski W., *Pierwsze konstytucje nowożytne*, t. I, Lublin 1996.

Akty normatywne

- Prawa Hammurabiego*, [w:] *Kodeks Hammurabiego*, Warszawa 1996.
- (de) Sarzeca E., *Sumier. Goroda Ediemu*, [w:] *Encikłopedija isczieznuwszich ciwilizacji*, Moskwa 1997.
- Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. RP z 1921 r., nr 44, poz. 267.
- Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., Dz. U. RP z 1935 r., nr 44, poz. 227.
- Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki, [online:] <https://web.archive.org/web/20171031092537/http://www.kolousa.wssm.edu.pl/res/konstytucja.pdf> [pobrano dn.: 7.02.2025].
- Islamska Republika Iranu. Konstytucja z dnia 24 października 1979 r., [online:] <https://biblioteka.sejm.gov.pl/konstytucje-swiata-iran/> [pobrano dn.: 14.02.2025].
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. z 1997 r., nr 78, poz. 483, ze zm.

Speculation regarding the transience of *Ius Supremum* in its current form

Abstract

Constitutionalism is the culmination of the expansion of positive law. This expansion first occurred in the area of private law, then in public law. The expansion of the apparatus of state power resulted in an increase in the number of regulations regulating its functioning. Their systematization manifested itself in codifications, a precursor to fundamental laws. Initially modest in scope, they later became increasingly complex, as did the provisions of positive law as a whole. In the 19th century, monarchical constitutions modeled on the French Charter were typical, while in the following century it seemed that socialist constitutionalism modeled on the Stalinist Constitution would conquer the world. However, this turned out differently, which may herald the decline of the currently dominant, democratic-liberal form of the rule-rich constitutional paradigm. The result will likely be a return to the North American model, marked by a sparseness of content, or (and perhaps later) the restoration of a system devoid of a supremacist legal act elevated above all others.

Keywords: Constitution, state, transformation, transience.